

Kobiety spod znaku Marsa

Piękne panie — na ramię broń...

Coraz bardziej staje się aktualna kwestia militarystyki płci pięknej. W Sowietach istnieją już pułki kobiece, Polska ma swoje przysposobienie wojskowe dla kobiet, rząd nankiński utworzył legion skośnokochanych amazonek, na Kubie istnieje korpus kobiet-żołnierzy, który stanowi całą dywizję, kobiety abisyńskie udają się także na front, a na pograniczach Abisynji, czarnoskóre amazunki czuwają nad całością granic ich ojczyzny.

MIT I RZECZYWISTOŚĆ

U wszystkich narodów, podczas wszystkich ruchów narodowych, podczas każdej wojny narodowej, ilekroć razy chodziło o obronę ojczyzny, zawsze znajdowały się kobiety, które chciały wziąć udział w walce. W historii każdego państwa słyszymy o heroicznych kobietach, które nie wahały się oddać życia za ojczyznę. Legenda o kobiecie wojującej przetrwała od czasów przed historycznych. Wymieniane są imiona Penthesilei, Manelippy.

Czy naprawdę istniały owe słynne amazunki, które aby wygodniej im było mierzyć z łuku, nie wahały się odcinać sobie prawą pierś? Jakkolwiek było, amazunki greckie zajmują w mitologii poczesne miejsce. Rzeźbiarce przedstawiali je jako nieustraszone wojowniczki, o ile piękne, o tyle niezdołane. A walki tych kobiet staczały z herosami i ze zwykłymi śmiertelnikami natchnieniami wielu artystów i poetów.

Historie o walczących kobietach znajdujemy także i w mitologii Wschodu, w starych opowieściach hinduskich, oraz syjamskich, gdzie zresztą dziś jeszcze król posiada poświęcony batalion amazonek. Dawni scytowie mieli także swoje amazunki, a sióstrami ich były występujące w mitologii skandynawskiej walkirie. Dziś istnieją także i w Dahomeju zastępy amazonek z Behanzin, które bronią swego kraju i władcy z rozpaczliwą energią.

DAMA W ZŁOTEJ ZBROJI

Podczas dawnych wojen nigdy nie obeszło się bez udziału wojowniczek. W epoce wojen krzyżowych szereg szlachetnych pań z Francji i państwa niemieckiego, towarzyszyło cesarzowi Konradowi w jego wyprawie do Ziemi Świętej. Imion ich nikt nie zna. Walczyły bezimiennie, okryte zbrojami, a twarze przysłania-

ły przyłbice. Wiadomo było tylko, że ta, która je prowadziła, nosiła złotą zbroję.

Nie były one wyjątkiem. Historia wspomina bowiem o kobietach czeskich, które walczyły pod Vlasto za wolność ich ojczyzny oraz o amazkach na Florydzie, które w r. 1540 zorganizowały powstanie przeciwko inwazji hiszpańskiej i rozbiły wojsko Fernanda de Soto. Wiemy także o wojowniczkach z Nizamu, które dzielnie broniły Dekkanu przeciwko Anglikom.

W historii Francji kobiety walczące odebrały niemałą rolę. Dość wspomnieć o świętej bohaterce Joannie d'Arc. Nie była ona jedyną heroiną, która podczas wojny 100-letniej występowała orężnie. Historia zna nazwiska Athénais de Creguy, Julji du Guesclin i słynnych trzech Joann: Joanny de Monfort, Joanny de Blois i Joanny de Belleville.

AMAZONKI BELLONY

Tradycja heroizmu kobiecego przetrwała wieki. We Francji, w r. 1789, szereg kobiet powzięło idee uformowania niewieściego bataljonu. Zwróciły się z tą propozycją do władz rewolucyjnych, ofiarowując swą służbę. Projektowały, że nazywać się będą nie-

co pompatycznie amazonkami Bellony i w piśmie wystosowanym do ówczesnego rządu zapewniały, że potrafią bić się i zwyciężać i walczyć zarówno szablą, jak i bronią palną.

„Bogini siły i odwagi nie będziesz się wstydiła za Francuzki! O Bellono, towarzyszkę Marsa, czyż za twoim przykładem wszystkie kobiety nie powinny maszerować w szeregach narówni z mężczyznami?” — brzmiał początek odezwy wydany przez wojownicze niewiasty.

Projekt ten jednakże został przez władze rewolucyjne odrzucony. W trzy lata później, dwie damy francuskie podjęły nanowosiułowanie zorganizowania bataljonu kobiecego, a w r. 1793 obywatelka Manette Dupont zaprojektowała utworzenie dywizji kobiecej, złożonej z 10.000 kobiet i dziewcząt, w wieku od 18 do 40 lat. Kobiety miały umundurowanie, składające się z surduta i spodni koloru białego, przyczem miały nosić błyszczące kaski z piórami.

„Obywatelki — głosił projekt — będą miały włosy obcięte na wysokości ramion, lub nieco krócej w ten sposób, aby nie traciły drogiego czasu na czesanie ich

i robienie toalety, co służy tylko dla wywierania uroku, a to jest zupełnie zbyteczne dla kobiet, które mają być niezwyciężone.”

Jednak i ten kuszący projekt upadł.

WIELKA WOJNA

Jeszcze przed wybuchem wielkiej wojny, w niektórych państwach europejskich istniały projekty wojskowego zorganizowania kobiet. W r. 1913, rząd austriacki zamierzał zorganizować kobiecą służbę wojskową. Powołane pod sztandar dziewczęta miały obarczone być czynnościami gospodarczymi i obsługiwać biura wojskowe, szpitale, magazyny i kuchnie. Projekt ten został zrealizowany bardzo szybko przez wszystkie państwa podczas wielkiej wojny.

W końcu maja 1914 roku powstała w Londynie formacja kobieca, w której kobiety, mające za sobą przeszkolenie wojenne i silne poczucie dyscypliny, ekspedjowane były na front, jako siły pomocnicze i pracowały w kuchniach wojskowych, szpitalach, kaninach lub też prowadziły samochody. Kobiety brały udział w wojnie w r. 1920- tym, zarówno po stronie polskiej, jak i sowieckiej.

Porwanie w „imię moralności“

Niezwykła przygoda 14-letniej Francuski

W tych dniach we Francji, w Colombes miało miejsce niezwykle wydarzenie, którego bohaterką była 14-letnia Simone Gauthier.

Dziewczynka, jak co wieczór, powracała od dentysty, p. Rodez, u którego pracowała, jako uczennica. Jak co wieczór, krytycznego dnia spotkała się ze swoim młodym przyjacielem, uczniem szkoły technicznej, 16-letnim Raymondem Barbier. Te codzienne przechadzki ze swoim towarzyszem miała odbywać za zgodą matki i cała dzielnica miasta mówiła o tem, że skoro dzieciaki podrosną, pobiorą się.

Tego jednak dnia, kiedy przechadzali się, jak zwykle, w pustej alei zatrzymało się jakieś auto, z którego wysiadł mężczyzna w średnim wieku i oświadczył im, że jest agentem policji. Następnie chciał wylegitymować młodą dziewczynkę z przerażenia dostawała szoku nerwowego. Złoczyńca, który ją wyrzucił z samochodu, uciekł, ale w końcu odnaleziono go dzięki temu, że cyklista zapamiętał numer samochodu.

Porywacz nazywa się Lucjan Louze i jest szoferem. Kiedy go zapytano, dlaczego dokonał por-

wania dziewczynki, wyjaśnił, że zrobił to dlatego, aby uchronić dziewczynkę przed zalecaniami chłopca, z którym spacerowała.

To nie są odpowiednie rozrywki dla dzieci — dodał następnie — i porwania dokonałem w imię moralności.

Zaczęła krzyczeć z przerażenia i jakiś przejeżdżający szosą cyklista zauważył, że w jadącym bardzo szybko aucie jakaś dziewczynka krzyczy na pomoc i usiłuje otworzyć drzwiczki. O spostrzeżeniu swoim zawiadomił policję, która udała się w pościg za autem i w rezultacie znaleziono na szosie małą z poranioną twarzą i wybitnymi zębami, przyczem dziewczynka z przerażenia dostawała szoku nerwowego. Złoczyńca, który ją wyrzucił z samochodu, uciekł, ale w końcu odnaleziono go dzięki temu, że cyklista zapamiętał numer samochodu.

Porywacz nazywa się Lucjan Louze i jest szoferem. Kiedy go zapytano, dlaczego dokonał por-

wania dziewczynki, wyjaśnił, że zrobił to dlatego, aby uchronić dziewczynkę przed zalecaniami chłopca, z którym spacerowała.

To nie są odpowiednie rozrywki dla dzieci — dodał następnie — i porwania dokonałem w imię moralności.

Abisyńskie menu

Przysmak — zupy pieprzne

Przez cały rok w południe i wieczorem zjada się w Abisynji zupę pieprzną. Często podczas wytworniejszych przyjęć dodaje się do zupy kawałki mięsa, szczególnie dziczyzny. Zupa musi być tak ostra, aby włosy na głowie stanęły, a na czoło wystąpił pot.

W polu naturalnie niema mowy o przygotowaniu tego rodzaju zupy. Jako główny pokarm — używa żołnierz abisyński palone ziarna. Miesza te ziarna z wodą, nazywając tego rodzaju ciecz —

bosso. Dwa dni w tygodniu, we wtorek i w piątek, chrześcijanie poszczą i do godz. 3-jej popoł. nie wezmą niczego do ust, co jest przyprawione mięsem, mlekiem, jajami i masłem.

Każdy doświadczony wojownik pości przed każdą bitwą. Nie są wówczas groźnymi rany brzucha, a również wierz, że śmierć po poście, zwalnia od wszystkich grzechów. Mięsa świńskiego nie biorą do ust. Jest to bardzo surowo zakazane.

Szaljapin zaskarżony w Belgradzie o 100.000 dynarów

W Belgradzie wzbudziła wielkie zainteresowanie sprawa sądowa, jaką przeciw słynnemu śpiewakowi Szaljapinowi prowadzi był dziennikarz a później jego impresario, Kosta Hadzilazic, który śpiewaka zaskarżył o 100.000 dynarów. Chodzi o starą sprawę, która stała się aktualną z okazji niedawnego występu gościnnego Szaljapina w Belgradzie i Zagrzebiu, bowiem Hadzilazic zażądał, aby władze sądowe zaskwestrowały honorarja Szaljapina, uzyskane z tych występów.

W listopadzie 1925 roku, Szaljapin miał odbyć koncert w Budapeszcie i przy tej sposobności Hadzilazic umową zobowiązał go, że 5 listopada 1925 urządzi koncert w Belgradzie. Za ten koncert zaproponował mu honorarium w kwocie 1.500 dolarów. Po podpisaniu umowy odrazu wypłacił mu zaliczkę w wysokości 1000 do-

arów, resztę miał otrzymać po koncercie. Hadzilazic wszczął natychmiast propagandę, reklamę i sprzedaż biletów, ale w przeddzień zapowiedzianego koncertu Szaljapin telegraficznie oznajmił, że, ze względu na inne zobowiązania, koncert belgradzki odwołuje. Równocześnie zwrócił przyjętą zaliczkę 1.000 dolarów. Hadzilazic domagał się jeszcze zwrotu 50.000 dynarów wydatków a zarazem straty zarobku. Szaljapin jednak nie chciał płacić.

Hadzilazic przeto wniósł skargę do sądu a skarga ta ma być rozpatrywana w najbliższych dniach.

O ile Szaljapin przegra, Hadzilazic uzyskałby swe pieniądze bardzo łatwo, bowiem wystarczałoby zaskwestrować część honorarium, które Szaljapin otrzymał za gościnne występy, które w tych dniach się odbyły.

Nie ssij palca...

Japoński kodeks uprzejmości

Japoński urząd, zajmujący się propagandą turystyki na terenie krainy Wschodzącego Słońca, wydał ostatnio książkę, zatytułowaną: „Jak zachowywać się w obecności cudzoziemców”. Jest to podręcznik, w którym zawarte są wskazówki dla właścicieli hoteli oraz dla służby hotelowej. M. in. są tam następujące wskazówki dla pokójkowców:

„Jeśli znajdziecie się w obecności cudzoziemca — zaleca pod ręcznik — nie chichoczcie i nie urządzajcie śmiechów między so-

bą. Nie naśladujcie również min i póz artystek, które widziałyście na ekranie. Nie zapytujcie nigdy cudzoziemców o ich wiek, chyba że w niezbędnym wypadku. Miły, lekki dźwięk może uczynić waszą obecność miłą, uważajcie jednak, aby nie przekroczyć granicy. Rozmawiając, nie bawcie się palcami swojej ręki i nie ssijcie ich. Nie towarzyszyście nigdy cudzoziemcowi, kiedy udaje się do pokąju kąpielowego, nie wchodzić tam nigdy, nawet pod pozorem, że możecie być potrzebne”.

Wybór Dalaj Lamy

władcy 500 milionów buddystów

Dwa lata upłynęły już od śmierci Dalaj Lamy, władcy Ty-

betu, głowy buddyzmu, a wybór nowego Dalaj Lamy nie został jeszcze dokonany. Wyboru dokonać mają kapłani klasztoru w Lhassa, stolicy Tybetu. Jest to rzecz bardzo skomplikowana, gdyż należy w tym celu zgromadzić w Lhassa wszystkie dzieci, urodzone w Tybecie o tej samej godzinie, w której zmarł Dalaj Lama.

Według wierzeń buddyjskich bowiem dusza dawnego Dalaj Lamy, który jest inkarnacją Buddy, przechodzi do dziecka, urodzonego w chwili jego śmierci. W ciągu ostatnich dwóch lat starano się zgromadzić w stolicy wszystkie te dzieci, co w kraju w którym każda podróż stanowi długą wędrówkę poprzez pustynię, nie jest wcale łatwym zadaniem.

Obecnie chodzi o dokonanie wyboru i słynni „czerwoni lamowie” świątyni w Lhassa czekają na znak z niebios, wskazujący które z predestynowanych dzieci stać się ma władcą 500 milionów wyznawców religii buddyjskiej, rozsianych w Azji i na całym świecie.

Kłopoty językowe w Japoni

W Japoni istnieją obok siebie trzy różne języki. Najpierw mowa piśmiennych, która się od mowy potocznej tak bardzo różni, że analfabeta nie może jej zrozumieć. Ale też i mowa potoczna ma swoje dwa narzecza: męskie i kobiece, które wykazują znaczne różnice.

Radio japońskie stało więc przed wielkim dylematem, jakiego użyć języka. Zdecydowano się wreszcie stworzyć nowy język, który jest mieszańcą wszystkich trzech.

Wynikiem tego eksperymentu jest fakt, że wszyscy Japończycy narzekają, że nie rozumieją, co się do nich przez radio mówi.

(C. d. n.)

FRANCIS DE CROISSET

77

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Herbert otwierał coraz szerzej przerażone oczy.

— Walczymy tu z rozmaitymi trudnościami natury politycznej — z sultanem musimy się liczyć. Jego ogromny wpływ w środowiskach muzułmańskich niepokoi Anglię. Przypuśćmy, że trybunał angielski wyda wyrok w sprawie rozwodu, wyrok jaknajkorzystniejszy dla pana, a jaknajmniej korzystny dla niego. Sultan jest mściwy. Potęga jego nie ogranicza się do archipelagu Malajskiego. Może wznieść zamieszki, wywołać rozruchy na tle religijnym, zależeć to tylko od jego dobrej woli. Pan rozumie, o jak bardzo poważne rzeczy tu chodzi? Z drugiej strony, po takim wyroku Anglija znalazłaby się w pozycji mocno niewyrażnej, będąc zmuszona traktować z wszelkimi honorami, należnymi jego sytuacji i urodzeniu, księcia, skompromitowanego w skandalicznym procesie. Jakaż jest rola pana w tem wszystkim? Stanie się pan kozłem ofiarnym, człowiekiem, z którego winy wybuchły te nieprzyjemności, oficerem, który nie potrafił się zdobyć na tyle taktu, poświęcenia i patriotyzmu, żeby poświęcić swoje prywatne urazy na ołtarz miłości Ojczyzny. Obecność pańska w Rahańgangu będzie niemożliwa, translokacja nieunikniona i karjera zachwiana.

— To straszne, Wasza Ekscelencjo.

— I oburżające — szepnęła lady Brandmore.

Mąż popatrzył na nią zirytowanym wzrokiem.

— I oburżające — powtórzył, — ale na to nie po-

radzić nie możemy. Jeżeli przeciwnie, nie będzie się pan z nieczem spieszył, jeżeli zachowa się pan jak człowiek pełen taktu i umiaru, jeżeli zdecyduje się pan nie rozczmuchiwać pożalowania godnych plotek do rozmiarów olbrzymiego skandalu, wówczas rola, którą pan sobie obrał, pełna będzie godności i dostojenstwa. Mówię to panu całkiem szczerze. Zgadza się, że może to być początkowo źle komentowane, ale niech pan nie zapomina, kochany doktorze, że my tu jeszcze jesteśmy, moja żona i ja.

— Oczywiście, jesteśmy tu — wykrzyknęła lady Brandmore.

— I pierwsi będziemy należycie komentowali pańską decyzję. Dowody naszego szacunku, których nie będziemy panu skąpił, ukróć wszelkie plotki. Przychodzi mi pewna myśl do głowy. Posada zastępcy naczelnego lekarza w szpitalu wojskowym wakuje do powrotu Downaya, który nastąpi dopiero za cztery miesiące. Chciałem podczas tego interregnum zamianować na to stanowisko pułkownika Gray'a, ale zachorował. Czyż nie myślisz, Patrycy, że o ileby doktor, biorąc pod uwagę tylko dobro publiczne, nie wszczynał narazie kroków rozwojowych, moim obowiązkiem byłoby zaproponować mu to stanowisko w charakterze drobnej kompensaty?

— Bezwzględnie, Sydney — odparła lady Brandmore zadowolona, że mąż zasięga otwarcie jej rady.

Herbert wstał z miejsca spotniały z radości, ze wzruszenia, z dumy.

— No więc, kochany doktorze, zostawiam pana teraz z lady Brandmore. Muszę jeszcze przejrzeć kilka aktów.

Audrey spała źle; czasem i szczęście bywa powodem bezsenności.

— Dziś jem śniadanie w różowym pałacu — myślała, obudzwszy się.

Po raz pierwszy wychodziła na miasto. Czula się pełna siły i wigoru: dusza się w niej odrodziła. Selim miał słuszną: życie się zaczynało.

— Teraz, kiedy już wyzdrowiałaś, gotów jestem powiedzieć ci wszystko — mówił jej wczoraj. — Porozmawiamy poważnie.

Siostra Marta weszła do pokoju. Zwiąda jej twarz promieniała radością.

— Pani dziś rano zobaczy księcia? Matka przełożona pisała już do niego, ale proszę mu jeszcze powtórzyć, że ośnione jesteśmy jego hojnością i dobrocią.

Audrey spojrzała na nią zdziwiona.

— Pięć tysięcy funtów! Wręczył nam pięć tysięcy funtów! Będziemy mogły urządzić laboratorium radiologiczne, kupić gram radu dla chorych na raka. Doktor Mousset i my wszystkie jesteśmy takie szczęśliwe, a w gruncie rzeczy zawiązujemy to pani.

— Mnie? Ale gdzież tam!

— Owszem, owszem. Oto kartka, którą otrzymała matka przełożona wraz z czekiem. Kazała mi ją pani pokazać.

Audrey odczytała po francusku pisane słowa:

„Czcigodnym kobietom, które uratowały moją narzeczoną, z dozą wdzięcznością. Selim”.

Oczy Audrey napęliły się łzami.

— Nie mógł mi zrobić piękniejszego prezentu — szepnęła ścisłając siostrę Martę.

Jedli śniadanie w salonie o wyblakłych obiciach, w którym dwa miesiące temu Selim naprzno na nią czekał.

— Tak, to tu — mówił. — Kiedy dostałem twój list, padłem na fotel, na którym ty teraz siedzisz. Tak okropnie cierpiełem, a teraz...

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganek 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologi po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a luty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.